Rok II. 27 lipca 1930. Nr. 27

DZWONECZEK

DODATEK TYGODNIOWY DO „DZWONU NIEDZIELNEGO“ Nr 30

Chrystus i zboże.

Kiedy Pan Jezus chodził po świecie, rosło, kwitło i dojrzewało zboże, tak jak i dzisiaj. Lubił też Zbawiciel chodzić miedzami, między łanami zbóż i dłoń Swą świętą wyciągał i gładził, zda się, te złote kłoski, które pod lekkiem dotknięciem tej najświętszej Ręki gięły się, jeden za drugim, jak gdyby mówić chciały: „Chwała Ci i cześć, nasz Stwórco i Odkupicielu, żeś nas stworzył, na pożytek i pokarm ludzki! Dzięki Ci też po wiek wieków, żeś nam pozwolił brać po wszystkie czasy udział w niekrwawej ofierze Twojej!“ A Pan Jezus słuchał tej mowy roślin, i boskie jego Serce znajdowało chwilę pociechy, widząc, że chociaż te rośliny czują do Boga wdzięczność.

Bo ludzie tak często są niewdzięcznymi! Bóg daje nam łask swych i darów bez końca, a czy my często dziękujemy za nie? Pomyślcie same, drogie dzieci, czy wy, chociaż czasem, dziękujecie Bogu za to wszystko, co wam daje, za ten chleb powszedni, który głód wasz zaspakaja, za to słońce, które darzy Was zdrowiem, nawet za strumyk, który Was w lecie odświeża?

Hasając po polach i lasach nie zapominajcie o Bogu; wznieście chociaż na sekundę myśl waszą do nieba i podziękujcie cichutko, lecz szczerze. A idąc koło zboża dojrzałego nie niszczcie bezmyślnie kłosów, ale pomyślcie, że to jest wasz chleb codzienny, który może właśnie da wam pożywienie. Szanujcie też chleb, nie marnujcie, nie używajcie do zabawy, pamiętając zawsze o tem, że Bóg nam go dał, a darów bożych marnować nie wolno. *Dr. Estreicherowa.*

Marja Rozbierska.

Pierwsze wakacje Basi.

Bajeczka.

Pewnie myślicie, że to była taka dziewczynka, jak Wy; ale mylicie się; Basia — to była śliczna laleczka, cała nie łamliwa, z celuloidu; nóżki i rączki miała ruchome, tylko główki obrócić nigdy nie mogła. Ale to nic jej nie przeszka-

działo, bo oczka miała jak żywe, buzię rumianą, a jak chciała spojrzeć w bok lub za siebie, to mogła obrócić się cała.

Basia miała już blisko rok życia; cały ten okres czasu minął jej jak jeden miły sen. Bo też miała troskliwą opiekunkę!

Mała Józia, ośmioletnia córeczka państwa Kęckich, dostała Basię od św. Mikołaja ubiegłej zimy. Od razu pokochała swą „córeczkę“ bardzo. Laleczka miała wtedy na sobie śliczną, cienką koszulkę, haleczkę, koronkami obszywaną, pończoszki białe i takież sukienne krypetki na nóżkach. Ubrana była w aksamitną niebieską sukienkę, wykończoną koronkową kryzeczką. I jakżeby taka ładna lalusia nie miała podobać się Józi!

Mała mamusia opiekowała się swą córeczką z ogromną troskliwością. Codzień rano mówiła jej, przed pójściem do szkoły „dzień dobry“, a po powrocie rozpytywała swą Basię. co też ona przez tych parę godzin sama robiła.

Co prawda, laleczka ludzkim głosem mówić nie umiała, ale matczyne serduszko domyślało się wszystkiego. Basiuni było smutno, nudno i tęskno za swą mateczką; należały się więc jej teraz pieszczoty. Brała więc Józia swą lalę na ręce, przyciskała do serca, szeptała coś, mówiła i całowała. Potem ubierała ją w sukienkę i chodziła z nią po mieszkaniu — niby to na spacer.

Po obiedzie, jeżeli dzieciom państwa Kęckich wolno było pobawić się w ogródku, przy domu, to Józia kładła lalkę do wózka, okrywała kołdrą i znosiła ostrożnie ze schodów do ogrodu. Basi też należał się prawdziwy spacer.

Podczas odrabiania zadań szkolnych nie wolno było Basi przeszkadzać swej mamie w pracy, wtedy trzeba było cichutko siedzieć w kącie lub leżeć na łóżeczku. Dopiero przed kolacją przychodziła Józia do swej pieszczotki, rozbierała ją i kładła spać.

Ta troskliwa opieka nad Basią podobała się bardzo pani Kęckiej, to też nie broniła swej najsłodszej córeczce bawić się lalą w każdej wolnej chwili. Przeciwnie, o ile tylko mama Józi miała sama trochę wolnego czasu, to siadała przy stole. koło swej córeczki i jako „babcia” Basi — szyła dla swej wnuczki sukienki, płaszczyki i kapelusiki. Nic też dziwnego, że wyprawka Basi była obfita; miała ona 2 koszulki i 2 haleczki, 3 sukienki, fartuszek, płaszczyk zimowy i berecik oraz prześliczny biało-niebieski sweterek i takąż czapeczkę. W łóżeczku była czysta pościel, bo Józia bardzo dbała o to. by jej córeczka nie leżała w brudnem i nieposłanem łóżeczku.

Sama prała co pewien czas prześcieradła i poszewki, a kiedy bielizna wyschła, to sama ją prasowała małem, prawdziwem żelazkiem z duszą. *D. c. n.*

Straszne przygody Misia.

(Przeróbka z angielskiego — dalszy ciąg)

Zbliżywszy się do murów zamku Łykoszyna, Błysk i Wicherek spostrzegli idącą ku nim myszkę. Była to Wąsatka, przyjaciółka Szarusi.

„Dobry wieczór“ — rzekła dygając grzecznie. „Szarusia kazała mi pokazać wam miejsce, w którem



najlepiej będzie rozpocząć podkop. Tu, za tym murem znajduje się więzienie niedźwiadka. Jeżeli uda się Wam wykopać przejście na 3 metry długie, to przypuszczam, że się dostaniecie do celi Misia.“ „Nie traćmy czasu“, rzekł Wicherek — „i bierzmy się do roboty, bo noc nie zbyt długa, a w dzień wykryliby nas z łatwością“. To mówiąc zrzucił marynarkę i wziął kilof do rąk, wybijając nim sporą dziurę. Błysk poszedł w jego ślady i zabrał się żwawo do rozszerzania i pogłębiania tunelu za pomocą łopaty. Nie minęła północ, kiedy obaj pilni pracownicy znikli w głębi ziemi i tylko od czasu do

czasu wyrzucali przez otwór na zewnątrz wykopywaną ziemię.

Około 3-ej nad ranem zbudził się Miś w swej celi. Coś jakby dudniło pod podłogą, raz wraz dochodziły go dziwne szmery, jakby rozmowa czyjaś. Zaniepokojony tem, usiadł na słomie, przetarł oczy, ale niczego dojrzeć nie mógł, bo mrok zalegał więzienny jego pokoik. Ale spać już nie mógł; wstał i zaczął



powoli chodzić z końca w koniec. Naraz, co to? Czy mu się śni? coś jakby podłoga drgnęła raz, drugi, aż wkońcu gruda ubitej ziemi, która za podłogę . służyła, ruszyła się na dobre i w powstałym otworze ukazała się głowa Błyska. Miś oniemiał z przerażenia. Nogi szeroko rozstawił, łapki rozłożył, pyszczek otworzył i namyślał się, co ma robić, czy krzyczeć czy uciekać.

Byłby z pewnością z przestrachu narobił hałasu, gdyby nie rozum królika. Domyślił się on, że niedźwiadek zląkł się, więc zaraz zaczął go uspokajać.

„Nie bój się, Misiu, to ja, Błysk, twój dobry znajomy. Czy nie pamiętasz, jak Cię z nory borsuka wyciągnąłem? Otóż teraz chcę ci również być pomocnym. Mądry Cap, który dowiedział się od myszki o twojem powtórnem uwięzieniu, przysłał nas tu, ażeby Ciebie z niewoli wydobyć. Zrobiliśmy z Wicherkiem podkop dosyć

szeroki, będziesz więc mógł wygodnie przeleźć, a chociaż w ziemi ciemno, to jednak nic nie szkodzi. My wejdziemy pierwiej i będziemy ciągnęli Ciebie za nogi.„

D. c. n.

Pomoc koleżeńska.

Dokończenie.

— Proszę pani, i co pani z nim zrobi? Dokąd on wyjedzie?

— Nic nie wiem, bo nie mam na to, by go wysłać do pensjonatu. Chyba jeszcze pożyczę na wyjazd.

— Proszę pani, niech pani zaczeka 3 dni, może ja co poradzę.

— Ty? — spojrzała zdumiona na 14-letniego chłopca, do którego czuła jakby trochę żalu, że dla niego „męczył“ się Michaś.

— Proszę pani, moi rodzice mają chatę w górach za Chabówką, prawie na Obidowej. 700 m. przeszło wysoko — mówił z miną fachowca — to najzdrowiej. Przy chacie nowy domek dla letników, czysty i ciepły. Cały z drzewa, bielutk Tamby mógł Michaś pojechać i wyzdrowieć.

— Ale czy twoi rodzice zechcą? I kto tam będzie się nim zajmował? pytała jeszcze nieufnie, bo nie mogło jej się to w głowie pomieścić, by pomoc w jej biedzie przyszła od tego małego góralczyka i to w tak prostej formie.

— Ja pani wszystko powiem w poniedziałek, bo muszę pojechać do domu z ojcami uradzić. Ale oni mnie kochają i Michasia też, że dla mnie był dobry, i pozwolą z pewnością.

— Pojedziesz do nich? pyta pani Zofja, coraz bardziej przekonana i zdumiona.

— Pojadę na niedzielę; Ojciec mój służył na kolei i mnie kolej bardzo mało kosztuje; zresztą mam parę zaoszczędzonych złotych. W poniedziałek będę z powrotem. Tylko niech mu jeszcze pani n i c n i e mówi.

W poniedziałek rzeczywiście był z powrotem i zadzwonił do mieszkania pani Zofji z rozjaśnioną twarzą.

— Jak się tylko pani zgodzi — rzekł, całując ją w rękę można zaraz jechać. Będzie miał pokój słoneczny i werandę. Matusia będą go doglądali, jak rodzonego syna.

Matka Michasia poczuła łzy w oczach. Pochwyciła głowę Jędrka w swe dłonie i ucałowała.

— I najlepiej – mówił dalej chłopak z powagą — niech go sama pani tam zawiezie. Swięta zaczynają się za 3 dni,

pojedziemy razem, to pani pomogę na kolei. Zobaczy pani, jak tam jest i będzie spokojna o niego.

— A ileż bedę winna twoim rodzicom za to wszystko?

— Za to, co w domu jest nic. Matka da mu mleko, chleb, masło, jaja, chyba, żeby co kupować trzeba, ale to można mu z domu posłać. Znam od nas kolejarzy, dam im w Krakowie, oni oddadzą memu tacie.

— Ależ ja tak nie mogę was obdzierać. Dam mało, ale coś dam.

— A Michaś tyle czasy uczył mnie za darmo — rzekł z żalem Jędrek — już nie czyńcie nam tej krzywdy i przyjmijcie gościnę u nas. Jabym tak chciał coś dla niego zrobić, dodał błagalnie..

Wszystko się zrobiło, jak postanowił Jędrek. Wyjechali we trójkę, jak się tylko rozpoczęły ferje wielkanocne. Siostrzyczki zostały pod opieką starej wiernej dawnej niani, dziś służącej. — Na stacji czekał gazda z wózkiem, a w domu gaździna, która na rękach zaniosła znużonego Michasia do przygotowanego łóżka. Dla matki było przygotowane też drugie łóżko.

Michaś w cudnem, górskiem powietrzu szybko wrócił do zdrowia. I z końcem maja przyjechał całkiem zdrów i opalony, by zdać z opuszczonych lekcji przed konferencją klasyfikacyjną.

Uradowana matka dziękowała Jędrkowi i jego rodzicom, ale nie mogła zaprzeczyć, że dobre serce jej syna i jego uczynność wróciło mu trud, poniesiony dla drugich, w stokrotnej mierze. *T. St.*

Odpowiedzi Redakcji.

Józia i Jancia Koniarówne — szkoda, żeście nie nadsyłały rozwiązanych zagadek. Teraz już wasza odpowiedź będzie przy losowaniu uwzględniona; ale musicie cierpliwie nadsyłać, bo nie zawsze nagroda wypada na te dzieci, które tego pragną. *Ziutko i Linko* — czekam na obiecany długi list. *Zdzisław Rojkowski* — bardzo chętnie umieszczę opis pobytu Twego na „Kom-turze", ale w formie korespondencji. Przypuszczam, że to wielu czytelników zaciekawi; przyślij więc. Zagadki umieszczę, chociaż może nie wszystkie. Dziękuję Ci za jednanie nam czytelników. *Władek Z. K.* — witam nowego przyjaciela. Zagadki nadają się do umieszczenia. *Jerzy Pankowski* — jeżeli zapisałeś się w administracji i opłaciłeś prenumeratę, to Ci napewno co wtorek „Dzwon" wysyłają; opóźnienia w odbiorze należy przypisywać poczcie ponieważ ekspedycja cała załatwia się naraz. *Wu-Wu* — logogryf dobry, umieszczę. *Edward Molik* — miło mi poznać nowego czytelnika. Bardzo mię cieszy, że się Wam Dzwon z Dzwoneczkiem podoba. Napiszcie kiedy, jakie historyjki najbardziej lubicie, postaramy się Wam dogodzić. Za życzenia serdecznie dziękuję i ślę pozdrowienia nowemu przyjacielowi. Zagadki dobre, z czasem chyba wszystkie umiesz-

czę. *Juljan Lembas* — każdy ciekawy i dobrze napisany opis umieszczę, byle nie był zbyt długi. Winszuję Ci dobrego świadectwa, przypuszczam, że musisz się sam czuć zadowolony. Zagadki dobre, umieszczę. *Kazio Zając* — bilety nie nadają się, niemożliwe do wymówienia. *Stokrotka Polna* — dwa bilety dobre. *Lince i Steni, Ziutce i Zosi* ślę tą drogą najserdeczniejsze podziękowania za tak śliczne życzenia imieninowe. Niech wam Bóg zapłaci za wasze dobre serduszka i tak drogą mi pamięć.

UWAGA: Wobec tego, że do końca sierpnia przebywam na letnisku i stąd wydaję „Dzwoneczek", proponuję dzieciom, przebywającym poza Krakowem, ażeby pisały do mnie wprost pod adresem: p. Chabówka, Rokiciny Małopolskie, z listami WW. SS. Urszulanek dla W. P. Dr. Elżbiety Estreicherowej. Prędzej będę otrzymywała i prędzej odpiszę na Wasze listy.

Dzieci zaś, które w Krakowie przez lato mieszkają, niech w dalszym ciągu odnoszą do Redakcji na Wolską 6, a stamtąd będą mi listy przesyłane.

Rozwiązanie do Nr. 24 nadesłali:

Tadeusz Rutkowski, Ziutka i Linka, Józia i Jancia Koniarówne, Kazimierz Smolik, Nela Sobczakówna, Stacha Zającówna, Władysław Dadał, Zdzisio Łaptaś, Marysia Sobczakówna, Jasia Łaptasiówna, Jasia Jaworska, Kazio Zając, Stokrotka Polna, Janina Woźniacka (niekompletne), Zdzisław Rojkowski, Juljan Lembas.

Nagrodzeni zostaną przez rozlosowanie: Tadeusz Rutkowski i Kazimierz Smolik.

Rozwiązanie zagadek z Nr. 24.

Zagadka konikowa: Krasiński, Irydjon.

Łamigłówka sylabowa: rozwiązanie Stefan Czarniecki. Wyrazy: Soda, Tadeusz, E, Faraon, Adam, Natalja, Cieszyn, Za, Afryka, Rosja, Nas Izajasz, Elba, Chata, Kotek, Irys.

Rozwiązania do № 25 nadesłali:

Stokrótka Polna, Jasia Jaworska, Kazio Zając, Dominik Hendela z Balic (niekompletne), Zdzisław Rojkowski, Włodzimierz Czubak, Jadwiga Bąkowska, Władek Z. K. Jerzy Pankowski, Wacław Sraga, Jan Ścibora, Jania Woźniacka, Stefan Krupa, Józia i Jania Koniarówne.

Nagrodzeni zostaną przez rozlosowanie: Wacław Sraga i J. J. Koniarówne.

Kącik rozrywkowy.

Łamigłówka sylabowa. (uł. M. Czerwenkówna).

Z poniżej podanych sylab ułożyć 16 wyrazów, których początkowe litery, czytane z góry na dół dadzą imię i nazwisko lubianej przez dzieci poetki.

Znaczenie wyrazów: 1. Miasto w Europie. 2. Postać biblijna. 3. Góry w Europie. 4. Król Polski. 5. Okręt polski szkolnych dzieci. 6. Cesarz rzymski. 7. Część świata. 8. Miasto w Polsce. 9. Wyspa należąca do Włoch (e ę) 10. Zwierzę leśne na wymarciu. 11. Samogłoska. 12. Ptaszek pokojowy. 13. Zaimek. 14. Ptaszek. 15. Rzeka w Afryce. 16. Kraj w Europie,

Sylaby: bel, pa, lesz, ron, ryż, czyń, i, ka, ral, ne, a, ski, skra, rek, ów, u, żubr, na, a, ka, ba, an, nil, me, ry, bel, glja, y, wil, wró, no, el.

Łamigłówka sylabowa (uł. Eugenjusz Wojtkiewicz).

Z podanych sylab utworzyć 14 wyrazów, których początkowe litery czytane z góry na dół, dadzą nazwę kraju.

Sylaby: Kan, ry, u, sie, sta, czół, hu, da, y, wiś, nar, już, cu, par, bak, ro, cho, nia, ta, nis, no, cyz, sa, ław, niel, ja, pa, o, ro.

Znaczenie wyrazów: 1 Otoczenie ogrodu. 2 Łowiący ryby. 3 Narząd zmysłu. 4 Nie mający rodziców. 5 Samogłoska. 6 Owoc. 7 Imię męskie. 8 Inaczej łódka. 9 Wojsko z czasów Sobieskiego. 10 Samogłoska. 11 Imię biblijne. 12 Kwiat. 13 Przysłówek. 14 Część świata.

Łamigłówka rachunkowa (uł. J. Wróbel).



Cyfry: 1, 2, 3, 4, 5, 6, 7, 8, 9, wpisać w kratki kwadrata tak, aby suma 3 liczb we wszystkich kierunkach wynosiła 15.

Rebusiki dla małych dzieci (pod. L. Derczyński).

$$\frac{\text{A}}{\text{NAS}} \qquad \frac{\text{D}}{\text{R}}$$

Szarada (pod. K. Zając).

Pierwszy-drugi
To niedługi
Wyraz: w kuchni zwyczajna przyprawa.
Tam na łące, kędy bujna trawa
Pierwszy-trzeci
Hasa leci,
Wszystek, to sławny w świecie uczony.

Inaczej zrozumiał.

Pan: Moi kochani! — poczciwy z was człowiek, tylko że wypijacie moje likiery i wypalacie moje cygary; zresztą nic sobie nie robicie z moich nawet ostrych uwag. Wypadnie mi więc chyba wam podziękować...

Służący (zażenowany): E, to znów niema za co.



Wychodzi pod redakcją Dr. E. Estreicherowej.
Redaktorka przyjmuje we wtorki i piątki od 11—12. (ul. Wolska 6).
Drukarnia „Powściągliwość i Praca" w Krakowie, Kaz. Wielkiego 95.